

LIST Z GRODZIŃSKIEGO. 12 GRUDNIA 1918 R.¹

Wskutek pogłoski, że od Łap na Białystok idą poważne siły polskie (mówiono o 30.000), posterunki i zarządy gospodarcze niemieckie w ziemi grodzieńskiej otrzymały rozkaz ściągania do miast. W poszczególnych powiatach i punktach gospodarczych zapanował chaos o dezorientacja kompletna; władze niemieckie w parę godzin przygotowały się do wymarszu, zapraszając chłopów do rozebrania pozostawionych przez nich zapasów zboża i kartofli a nawet żywego inwentarza. Chłopi rzucili się do dworów, zagospodarowanych przez Niemców, i nie poprzestając na zabieraniu pozostałości, zaczęli niszczyć budynki. Tak ucierpiało kilkanaście majątków, przeważnie w powiecie olekszyckim.

Tymczasem okazało się, że do Białegostoku przysłała tylko kompania piechoty, stojąca przedtem w Łapach w sile 250 ludzi. Niemcy (stojący w Białymstoku w liczbie 6.000) do tego stopnia stracili głowę, że nie myśląc o oporze, zaczęli rozdawać broń ludności, z której tworzyła się milicja. Jednocześnie w innych powiatach, wobec powstającej anarchji i paniki wśród władz niemieckich, poczęły się tworzyć oddziały polskie pod wodzą b. oficerów Polaków. W niektórych punktach zorganizowały one ochronę składów niemieckich, ponieważ wobec spodziewanego odwrotu Niemców zamierzały je zachować dla przyszłych władz polskich.

W Grodnie z utworzonego wówczas komitetu demokratycznego wyłoniła się polska rada wojskowa ziemi grodzieńskiej z generałem Sulewskim na czele, która w powiecie niemieckim Grodno-Land (z wyłączeniem miasta Grodna) objęła kierownictwo nad powstającymi oddziałami. Tak samo w powiecie olekszyckim por. Jerzy Niemcewicz objął z rąk naczelnika powiatu niemieckiego komendanturę. Jednakże w Białymstoku jeszcze tego samego dnia Niemcy, zorientowawszy się w sytuacji, przystąpili do rozbijania ludności, której sami karabiny porozdawali. Zaczęła się strzelanina, a polska kompania, nie mogąc z powodu szczupłości sił interwenjować czynnie, cofnęła się bez wystrzału do Łap. W ślad za tem w całej ziemi grodzieńskiej, Niemcy, opanowawszy pierwszy odruch paniki, jeśli rozbrajać utworzone oddziały, które z powodu małej liczebności, braku broni a przede wszystkim łączności, nie mogły stawiać poważnego oporu. Nie obeszło się jednak bez strzelaniny i rozstrzeliwania. Zaczęły się egzekucje wśród ludności, z których ściągano zagarnięte z niemieckich składów zapasy i bydło, a porucznik Niemcewicz, nie chcąc się zgodzić na formowanie milicji mieszanej, musiał już sformowany oddział rozwiązać.

Tymczasem w pow. grodzieńskim rada wojskowa dzięki sprężystości swych kierowników zajęła taką postawę wobec Niemców, że ci byli zmuszeni uznać wytworzony stan rzeczy, pozwolili na formowanie oddziałów zbrojnych pod wodzą polskich oficerów pod nazwą „Polnische Schutzorganisation” i utrzymywanie polskich komendantur. Obecnie posiada siłę prawną umowa, zawarta między P. R. W.² i władzami niemieckimi na pow. grodzieński.

W powiecie istnieje 15 komendantur, w kilku miejscach formują się oddziały zbrojne, które objęły w różnych punktach ochronę lasów rządowych, mostów itp.

¹ Pisownia tekstu źródłowego jest zgodna z oryginałem.

² P. R. W. – Polska Rada Wojskowa.

W innych zaś powiatach władze zajęły wobec formacji polskich stanowisko nieprzejednane. Pozwalają w niektórych miasteczkach na tworzenie milicji żydowskiej, popierają agitację żydowsko-rosyjską przeciw polskości i przez palce patrzą na agitację bolszewicką. Zgadzą się w zasadzie na tworzenie milicji mieszanej, ale taka formacja mogłaby tylko utworzyć bandy zbrojne, dla porządku i polskości niebezpieczne.

Oczywiście odpowiedzialność za zaburzenia i przelew krwi ponoszą jedynie władze niemieckie.

Obecnie stoimy wobec poważnego zadania przygotowani się do ewentualnego wymarszu wojska niemieckiego, a co zatem idzie, przysunięcia się nawały bolszewickiej ze wschodu. Wprawdzie Niemcy na miejscach utrzymują, że w zamian taborów i oddziałów gospodarczych ma ziemię grodzieńską obsadzić wojsko, które dobrowolnie pozostać się zgodziło i wytrwać do marca na tem stanowisku, władze centralne jednak potwierdzić oficjalnie tej wiadomości nie chciały. Należy się tu liczyć z tem, że Niemcy posiadają tu bardzo małe siły. 10-ta armja, według wiarygodnych informacji, faktycznie przestała istnieć wskutek ogromnego procentu dezertorów. Oficerowie niemieccy przyznają, że tylko z trudem utrzymują żołnierzy od natychmiastowego „powrotu na święta”.

Jedyny czynnik, powstrzymujący jeszcze Niemców, to brak węgla na kolejach, nie pozwalający im uchodzić zbyt szybko i pewien zwrot na lepsze w stosunku do oficerów, którzy znowu prawie niepodzielnie władze trzymają w swych rękach (tak było w wojsku rewolucyjnym rosyjskim w chwilach niebezpieczeństwa).

Jeżeli usuwanie się Niemców pójdzie nadal w obecnym tempie, to za 3 tygodnie możemy mieć na granicach grodzieńszczyzny bolszewików.

Wobec tego społeczeństwo polskie uważa za swój najpilniejszy obowiązek przeciwstawienie się bolszewizmowi tak z zewnątrz jak z wewnątrz. Na tem stanowisku stoi Rada naczelna ziemi grodzieńskiej, ukonstytuowana 3 grudnia, na tem i komitet demokratyczny, starający się wejść w kontakt z proletariatem, to zadanie bezpośrednio ma polska rada wojskowa. Stosunek ogółu jest chętny, obywatelstwo opodatkowało się po ½ marki z dziesięciny miesięcznie, drobna szlachta miejscowa opodatkowała się samodzielnie po 1 mk. z dziesięciny i daje dużo ochotnika do oddziałów. Dotychczas zakoszarowanych jest w powiecie Grodno około 500 ludzi ze 150 karabinami. Liczbę ich możnaby zaraz podwoić, na przeszkodzie stoi tylko brak broni i zakaz niemiecki formowania oddziałów w innych powiatach.

Obecnie idą starania, aby umowę grodzieńską rozciągnąć na inne powiaty. W ogóle jesteśmy dobrego ducha, brak, tylko łączności z krajem i dostatecznych informacji, co się tam dzieje i co tam myślą o sytuacji. Niezmiernie ważnym i cennym byłoby dla nas poparcie materialne, jak i moralne Królestwa i mogłoby ono mieć wpływ decydujący na pertraktacje z władzami niemieckimi o pozwolenie formacji. Tymczasem z żalem słyszymy, że akcję naszą, zdążającą jedynie do obrony polskości i prawdziwych interesów ludu bez różnicy stanu i narodowości, niektóre czynniki charakteryzują, jako jednostronne w interesach klasowych wystąpienie, i nie zadawalając się tem, starają się zdyskredytować to, co się w tym kierunku robi.

Pod względem gospodarczym kraj przedstawia się rozpaczliwie, zaorano od $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ oziminy w stosunku do normy. Majątki gospodarowane przez Niemców są tak zapuszczone, że parę lat przyjdzie je doprowadzać do kultury.

Obecnie władze niemieckie likwidują gospodarstwa i mają w najbliższej przyszłości majątki oddawać właścicielom. Mają zwracać bezpłatnie wszystko to, co jako żywy i martwy inwentarz i zapasy w majątkach zastali, a za pieniądze pozostawiać niezbędne zapasy zboża i nowe zaprowadzone urządzenia. Tymczasem idzie rozprzedaż zboża, maszyn i narzędzi po cenach niższych, przeważnie Żydom i drogą nielegalną. Nadużyć mnóstwo. Niemców opanowała żądza zysku (jak niegdyś Rosjan podczas rewolucji) i każdy stara się ciągnąć na swoją rękę. Korupcja niesłychana. Obecnie liczyć można na pewno, że najdalej za 2-3 tygodnie wszystka ziemia oddana będzie właścicielom, a teraz jedyny czas, ażeby zakupić zboże na orydnarje i zasiewy wiosenne. Ceny niemieckie zboża około 25 mk. cetnar.

Jako wrażenie ogólne zaznaczyć trzeba, że polskość trzyma się mocno. Według urzędowej statystyki niemieckiej mamy 70 % Polaków w pow. grodzieńskim. Okolice szlacheckie bardzo uświadomione narodowo i przeważnie gorąco patriotycznie usposobione. Żydzi i Rosjanie utworzyli blok i pod patronatem niemieckim prowadzą przeciwpolską agitację, ale z małym skutkiem. I gdyby trochę zachęty i pomocy z kraju podtrzymała nasze usiłowania niewątpliwem jest, że sprawa polska byłaby, w grodzieńszczyźnie bezwarunkowo pomyślnie rozstrzygnięta.

Źródło: „Kurjer Warszawski”, 1918, nr 350 (wydanie wieczorne), s. 9.